Cena 15 groszy | Sobota 27 Września 1924 r. | Rok II

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 63.

Wybuch na Dworcu Głównym

—:—

Śmierć palacza kotłowni i przechodzącej uczenicy

Ulica Chmielna i peron zasypany gruzami

WARSZAWA. 26, 9.

Dziś o godz. 7 m. 8 rano mieszkańcy ulic Chmielnej, Złotej, Wielkiej, Zielnej, Marszałkowskiej i sąsiednich, przyległających do dworca Głównego, zaalarmowani zostali silnym wybuchem, który na ul. Chmielnej w trzech domach nr. 60, 62 i 64 spowodował wybicie niemal wszystkich szyb w oknach mieszkań frontowych.

W domu nr. 53 przy ulicy Chmielnej między wejściem na dworzec, a zabudowaniami oddziału pocztowego Warszawa II, mieściła się kotłownia do centralnego ogrzewania wagonów i dworca głównego. Nieczynna w ciągu całego lata, została wczoraj zapalona, celem dokonania prób. Dziś o 6 rano służbę w kotłowni objął palacz, Andrzej Król, zamieszkały wraz z żoną i 4-giem dzieci przy ul. 11 Listopada nr. 4. W godzinę potem nastąpił wybuch jednego z trzech kotłów.

Siła wybuchu była straszna. Grube murowane ściany kotłowni zostały wraz z fundamentami i przylegającym parkanem zniszczone i rozrzucone w promieniu 50 metrów.

Cegły, gruz i belki zasypały część peronu i cztery tory z gotowemi do odejścia pociągami.

Przednia część kotła, t. j. palenisko, spadła na wagon III kl. nr. 4205, ze składu pociągu Warszawa — Poznań na torze drugim od miejsca katastrofy. Wagon ten został zdruzgotany. Nadto padające, jak pociski, cegły uszkodziły jeszcze dwa następne wagony w tym pociągu oraz dwa inne wagony na torze pierwszym od miejsca katastrofy.

Jezdnia na ul. Chmielnej, na przestrzeni trzech domów została

zasypana gruzem,

belkami, deskami i kawałkami blachy z dachu.

O sile wybuchu świadczy fakt, że część wiązania dachu i blachy spadły na dach trzypiętrowego domu nr. 64 przy ul. Chmielnej oraz na podwórze przy ul. Chmielnej nr. 62. Jeden z kominów, żelazny, został pochylony na sąsiedni dom.

Na miejsce katastrofy przybyły po kwadransie 2-gi, 3-ci i 4-ty oddziały straży ogniowej, która pod kierunkiem komendanta p. Dutkiewicza, zajęła się oglądaniem gruzu. Nowoświecki oddział, po kilkominutowej akcji, wydobył znajdującego się wśród gruzu na ulicy

palacza kotłowni, Andrzeja Króla.

Stanowiące zeszpecone zwłoki z oberwaną lewą nogą, złożono w bramie domu nr 62 przy ul. Chmielnej.

Drugą ofiarą katastrofy była

11-letnia Anna Żuchowska,

uczennica kl. IIa pensji im. Marji Wołonowicz przy ul. św. Barbary.

Żuchowska, córka kelnera, wracała z [illegible] rodziców przy ul. Śląskiej [illegible] i

podążała do szkoły

na godz. 8 rano.

Nieprzytomną [illegible] ul. pęknięcia czaszki dziew[illegible] zynkę samochodem komendanta straży przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce

zmarła.

Przybyły również dwie karetki Pogotowia Ratunkowego, które opatrzyły 48-letniego Józefa Rybaka (Chłodna nr. 15), pracownika oddziału pocztowego Warszawa II. Rybak w chwili wybuchu przewoził pocztę przez peron dworca. Odniósł on trzy rany w głowę. Po opatrunku przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Na miejsce katastrofy przybyli wkrótce nadkomisarz inspekcyjny, p. Chełmiński, komisarze Biernacki, Chwat i Górecki. Miejsce katastrofy otoczyła policja.

Krążą pogłoski, że wybuch mógł nastąpić wskutek

podłożenia materii wybuchowej

do węgla.

Około godz. 10-ej na miejsce wypadku przybyła komisja ministerjum kolei z p. ministrem Tyszką na czele, komendant policji warszawskiej Czyniowski, oraz eksperci z ramienia dyrekcji kolejowej.

Dokonano licznych zdjęć i obliczeń.

Śledztwo prowadzi sędzia śledczy p. Olszewski.

W świetle ujawnionych dotychczas szczegółów tło wypadku było następujące:

W czasie miesięcy letnich kotły były nieczynne, wczoraj dopiero naczelnik wydziału 8-go mechanicznego p. Kochanowski

rozkazał kotły uruchomić

i zapowiedział na dziś na godz. 10 rano generalne sprawdzenie.

Kocioł rozpalił palacz nocny, Michał Tomaszewski; do godz. 6 rano kocioł wykazał ciśnienie 2—2½ atmosfery.

Tomaszewski o godz. 6 rano zdał służbę palaczowi Królowi, polecając mu podniesienie ciśnienia do maksimum t. j. 8 atmosfer.

W godzinę po objęciu stanowiska przez Króla

nastąpił wybuch.

Olbrzymi kocioł, ważący kilka tysięcy kilogramów, został siłą wybuchu odrzucony na odległość 10 metrów od łożyska. Według opinji ekspertów wybuch mógł nastąpić wskutek

przegrzania wody w kotle,

lub też wewnętrznego pęknięcia czy uszkodzenia.

Zabity palacz

Andrzej Król, przepracował na kolei lat dwadzieścia kilka. Liczył lat 44.

osierocił żonę i czworo dzieci.

Zajmował on maleńkie mieszkanko na Pradze przy ul. 11 Listopada nr. 4.

Około godziny 11-ej na dworzec przybyła zawiadomiona o wypadku

żona zabitego

palacza z synem, uczniem szkoły powszechnej. Rozpacz wdowy nie ma granic. Chciała koniecznie dotrzeć do bramy, — gdzie złożono zwłoki męża.

Ulica Chmielna została prawie całkowicie oczyszczona z gruzów, ruch kołowy przywrócony.

Szczątki murów kotłowni, które grożą zawaleniem, odgrodzono prowizorycznym parkanem. Obecnie trwa oczyszczanie dachów sąsiednich kamienic z cegieł i belek, które tsra[illegible] wybuch tam rzucił, oraz uprzątanie szkła z chodników i jezdni. Ogółem wyleciało około 300 szyb.

Po niesłychanym napadzie na pociąg

Bezradna postawa jadących z wojewodą Downarowiczem na czele

Przez kwadrans chowali kosztowności, zamiast wyciągnąć rewolwery

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

BRZEŚĆ 26. 9.

Dopiero teraz otrzymano w Brześciu dokładne szczegóły napadu na pociąg pod Łunińcem.

Napadu dokonano w miejscu, gdzie tor kolejowy przecina lasy i haszcze, podchodzące aż do samego nasypu, co ułatwiało opryszkom

zasadzkę

nawet w biały dzień.

Prowadzący pociąg maszynista Władysław Sowa z Brześcia, zauważywszy sygnały na torze, zwolnił biegu. W tej chwili posypał się na pociąg grad kul, co tak oszołomiło maszynistę, że zamiast całą siłą pary uciekać, zatrzymał lokomotywę.

Pociąg ten składał się z wagonu bagażowego, pocztowego, kilku osobowych, przeważnie III klasy, i

wozu salonowego,

w którym jechał wojewoda Downarowicz wraz ze świtą. Biskup ks. Łoziński znajdował się w innym wagonie.

W czasie napadu zabity został handlarz Lejzor Reznik;

ciężko ranni

są: senator Wysłouch — w rękę i bok, jego żona — w kolano, policjant Dmowski (trafiony 5-ma kulami) oraz handlarze Szwarcman i Reznik, ten ostatni jakiś krewny zabitego.

Kilka osób bandyci dotkliwie poturbowali, między innymi osobistego sekretarza wojewody.

Ustalono, że banda składała się z przeszło 60 ludzi, przeważnie wyrostków w wieku 18—25 lat, uzbrojonych w karabiny i rewolwery systemu „Parabellum". Bandą tą dowodził znany bandyta na Kresach,

Trofim Kalinienko.

Po ograbieniu wozu bagażowego i pocztowego oraz podróżnych, bandyci wysadzili w powietrze mostek, celem odcięcia pociągowi odwrotu, poczem zbiegli w kierunku północno-zachodnim.

Pociągiem, na który dokonano napadu, jechało

około 200 pasażerów,

przeważnie żydów.

Przerwa w ruchu kolejowym, spowodowana wysadzeniem mostku, trwała 4 i pół godziny.

Co działo się w wagonie salonowym pana wojewody

Do Brześcia przybył wczoraj osobisty sekretarz wojewody, p. Sztampke, który, poturbowany dotkliwie przez bandytów, musiał przerwać dalszą podróż. Przebieg napadu opisuje on w słowach następujących:

„Jechaliśmy z p. wojewodą

w wagonie salonowym.

Byliśmy właśnie

po drugiem śniadaniu,

zajęci rozmową, gdy nagle pociąg zaczął gwałtownie zwalniać biegu. Po chwili rozległ się

huk wystrzału.

Kula przebiła ścianę naszego wagonu, nie raniąc na szczęście nikogo. Potem strzały posypały się gęściej. Nie było wątpliwości, że mamy do czynienia z napadem bandyckim. Aby uniknąć kul,

położyliśmy się wszyscy na podłodze.

„Pociąg tymczasem stanął. Wówczas do uszu naszych doleciały okrzyki w języku rosyjskim, głuszone nieustającemi strzałami.

Tak upłynęło

10 do 15 minut.

Potem drzwi wagonu otworzyły się i do wnętrza jego

wtargnęło 8-miu drabów,

uzbrojonych w karabiny, częściowo w rewolwery. Wszyscy ubrani byli w chłopskie samodziały.

— Ruki w wierch! Dawaj dengi! — zawołał jeden z napastników.

„Poczęliśmy wydobywać portfele,

Pierścionki i kosztowności zdołaliśmy przedtem

ukryć w materacach foteli.

Potem kazano nam otworzyć walizki.

Ja ociągałem się trochę z wydaniem portfelu. Za to jeden z bandytów uderzył mnie

kolbą rewolweru w głowę,

tak, że upadłem, zalewając się krwią, spływającą ze skroni.

Rabunek trwał

długo.

Towarzyszom moim

kazano się nawet rozebrać;

mnie pozostawiono w spokoju, gdyż ubranie moje powalane było krwią, a przytem napastnicy sądzili prawdopodobnie, że

już nie żyję.

„Wreszcie bandyci opuścili nasz wagon i połączywszy się z trzema innymi, pozostawionymi na straży u okien — odeszli.

Strzelanina, trwająca przez cały czas, stawała się coraz rzadsza, okrzyki milkły — aż po jakimś czasie

gwałtowny huk

wstrząsnął powietrzem. To wysadzono mostek na rzeczce.

Nastała cisza. W jakiś czas potem do wagonu naszego wszedł ksiądz z otoczenia biskupa ks. Łozińskiego, z zapytaniem o stan zdrowia wojewody".

—:—

Z ostatniej chwili

ŁUNINIEC, 29. 9. Z dalszego dochodzenia wynika, że bandyci nie mieli zamiaru

mordować pasażerów.

Gdy sekretarz wojewody p. Sztampke zwalony uderzeniem kolby rewolweru padł na ziemię, broczące krwią, jeden z napastników odezwał się w języku rosyjskim:

— Szkoda człowieka, poco zabijać.

A gdy p. Sztampke po chwili otworzył oczy, tenże bandyta zapytał:

— Co was boli?

Omdlały z bólu p. Sztampke nic nie odpowiedział. Bandyci położyli mu pod głowę

prześcieradło,

a następnie

rozebrali wojewodę

i opróżnili walizki, w których znajdowały się rewolwery p. Downarowicza.

W pociągu prócz umundurowanego komendanta policji wojewódzkiej p. Miesowicza i posterunkowego Jana Dmowskiego, który

jeden jedyny bronił się,

pozostawali jako pasażerowie pewien podpułkownik i major

ŁUNINIEC, 26. 9. godz. 11-ta. Pościg za bandytami staje się coraz bardziej utrudniony. Rozsypali się oni na wszystkie strony w olbrzymich lasach. Zwarta obława wojskowo-policyjna, zbaje się, chybili celu. Bardziej celową wydaje się akcja wywiadowców.

Panie wojewodo, Do dymisji!

Krwawy napad, opisany powyżej na podstawie najbardziej niewątpliwych rewelacyj, bo oparwiadania sekretarza osobistego p. wojewody Downarowicza, budzi obok współczucia dla napadniętych i wzburzenia przeciw bezkarności, z którą działają bandyci na Kresach, —

tolcze i inne refrekaje.

Bądźmy otwarci i szczerzy. Rozumiemy w pełni, że [illegible] pasażerowie napadniętego pociągu, zanim mogli zdać sobie sprawę z tego co się stało, znaleźli się bezbronni wobec uzbrojonych bandytów.

Rozumiemy, że w takiej sytuacji

można zupełnie stracić głowę,

zapomnieć o obronie, stać się bezwolną ofiarą w ręku bandy zbójów.

A jednak.. Między jadącymi byli tacy, którym przecież

nie wolno było

oddać się w ręce napastników bez sprzeciwu, nie wolno było kapitulować w imię godności własnej i

godności stanowiska,

przez się reprezentowanego.

Te płonące minuty, które upłynęło od chwili zatrzymania pociągu do momentu wkroczenia bandytów do wagonu p. wojewody Downarowicza, kiedy [illegible] podczas którego chowano pierścionki i kosztowności między materace — ten czas

pozwalał ochłonąć i pozwalał pomyśleć o obronie.

Naturalnie trzeba było być zdolnym do powzięcia myśli w sprzeciwie. Sytuacja, mimo całej nagłości i grozy była tego rodzaju, że „technicznie" obrona była do pomyślenia.

Pamiętamy wszyscy słowa gen. Januszajtisa, który po objęciu władzy w województwie nowogrodzkiem zaznaczył w wywiadzie, że pierwszym czynnikiem w tępieniu bandytyzmu jest

samoobrona napadniętych.

Gen. Januszajtis cytował dla przykładu wypadki, w których

jeden celny strzał napadniętego rozsypywał całe oddziały bandytów, a dobrowolna kapitulacja kończyła się morderstwem i grabieżą.

Pamiętamy też słynny wypadek z przed dwu lat, kiedy w maju 1922 r.

na pociąg [illegible]

gabinetu premjera Paderewskiego, napadła w nocy

banda [illegible]

[illegible]

[illegible]

jedna [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Uposażenie wojskowych w Polsce i państwach ościennych

Z powodu poruszanej ostatnio w prasie sprawy uposażenia wojskowych w Polsce przytaczamy poniżej dane porównawcze dotyczące Niemiec i Czechosłowacji. — Dane te, nadesłane nam ze źródeł urzędowych, dotyczą poborów w stolicach za lipiec r. b., bez dodatków rodzinnych i bez ostatnio wprowadzonego w Polsce dodatku mieszkaniowego. Wszystkie pobory przeliczone na złote:

	w Polsce	w Niemczech	w Czechosł.
Jenerał dywizji pobiera	785 zł.	722 zł.	462 zł.
Pułkownik „	491 „	417 „	317 „
Major „	365 „	296 „	243 „
Kapitan „	281 „	222 „	201 „
Porucznik „	241 „	167 „	165 „
Podporucznik „	193 „	122 „	130 „
Sierżant stat. „	168 „	122 „	—
Kapral „	118 „	90 „	—
St. żołnierz „	105 „	81 „	—

Bierze pod uwagę, iż wskaźnik kosztów żywności, stanowiący w Warszawie 100 wynosi w Pradze 102.3, — w Berlinie zaś 120.4, dojść musimy do wniosku, iż uposażenie wojskowych w Polsce jest przeciętnie 50 proc. wyższe, niż w Czechosłowacji i 40 proc. wyższe, niż w Niemczech.

Cyfry powyższe podajemy na odpowiedzialność źródła, które nam je zakomunikowało.

Oszczędności, oszczędności, oszczędności

Konferencje budżetowe

W ministerjum skarbu, pod przewodnictwem p. premjera, z udziałem ministrów i referentów budżetowych, odbywają się codziennie konferencje budżetowe.

Dotychczas rozpatrzono budżety: Prezydjum Rady ministrów, m. s. zagranicznych, m. sprawiedliwości, m. robót publicznych, m. pracy i opieki społecznej, m. rolnictwa i dóbr państwowych.

Na konferencjach tych postanowiono:

dalsze redukcje personelu,

zwłaszcza w niższych instancjach.

W budżecie na r. p. zostanie po raz pierwszy zrealizowana zasadnicza reforma oszczędnościowa, polegająca na daleko idącem zespoleniu władzi I i II instancji. — Dotychczasowe samoistne organy prowincjonalne poszczególnych ministerjów zostaną w dużej mierze wcielone do województw i starostw.

W dniu 1-go października ciągnienie „Dolarówki"

WARSZAWA. 26. 9.

Zbliżający się termin ciągnienia wygranych 5 proc. premjowej pożyczki dolarowej (1-go października), w którym wylosowanych będzie 53 premji z wielką premją 40.dolarów, wywołuje masowe zapotrzebowania premjowych dolarowych. — W czasie od 1 do 20 b. m. Bank Polski sprzedał 23.500 obligacji premjowej pożyczki dolarowej. — Niezależnie od tego wielki ruch sprzedażny panuje w bankach prywatnych, które otrzymały obligacje premjówki do sprzedaży komisowej oraz w P. K. O.

W piaskach pustyni afrykańskiej znalazło grób 20,000 żołnierzy hiszpańskich

Niemcy na czele Marokańczyków

(Od własnego korespondenta) Madryt, 19 września.

Klęska Hiszpanów w Marokku stała się faktem nietylko widocznym, ale bijącym w oczy. Dziś niema już mowy o zwycięstwie, dziś trzeba myśleć o

ocaleniu wojsk hiszpańskich.

Położenie z dnia na dzień pogarsza się — wiadomości o chwilowych powodzeniach Hiszpanji to tu, to tam, nie zmieniają postaci rzeczy. W wojnie tego rodzaju, wojnie o froncie ruchomym, wojnie operacyjnej, muszą się zdarzać „odcinkowe" zwycięstwa nawet armji cofającej się.

Straty hiszpańskie są bardzo poważne. W ciągu tylko jednego miesiąca sierpnia Hiszpanie

stracili 20.000 ludzi.

W armji szerzy się propaganda antymilitarystyczna, w legji cudzoziemskiej dezercja jest objawem codziennym.

Armja hiszpańska zdemoralizowana i pobita cofa się.

Trzeba jednak pamiętać, że liczy ona 150 tysięcy ludzi. Ta ilość wskazuje najlepiej, jak silni i dobrze zorganizowani są Marokańczycy. Niedawno wyszedł na jaw szczegół, który wywołał w Madrycie gniew i oburzenie. Oto stwierdzono, że

Marokańczykami dowodzą Niemcy,

ci sami Niemcy, którzy tyle podczas wojny zawdzięczali neutralności Hiszpanji.

Zapisywali się oni po wojnie dość licznie do hiszpańskiej legji cudzoziemskiej. W wrześniu 1923 roku z tego samego okrętu, na którym eks-premjer niemiecki Cuno — jechał do Ameryki — wysiadło w Bilbao 400 Niemców — podoficerów i oficerów. Zapisali się oni do legji.

Od tej pory zaczęły się dziać dziwne rzeczy; podczas potyczek, które trwały nieprzerwanie, liczba zaginionych żołnierzy legji była zawsze bardzo wysoka. Dopiero teraz podczas bitw przekonano się, iż „gubili się"

tylko legioniści niemieccy.

Teraz odnaleźli się wszyscy, na czele Marokańczyków, którymi dowodzą.

Przed miesiącem zaś władze hiszpańskie wykryły spisek 22 niemców legionistów, zamierzających w porozumieniu z Niemcami, służącymi Marokańczykom, dokonać zamachu na składy amunicji i fortyfikacje hiszpańskie. Zamach wykryto —

Niemców rozstrzelano.

Niedawno rozpoczęły się już pertraktacje pokojowe w Marokku. Zapewne rokowania nie jednokrotnie będą zrywane, ale w interesie Hiszpanji leży jaknajprędsze ich ukończenie.

Primo de Rivera — coraz barziej traci zaufanie króla. Alfons XIII często zmienia zdanie, a teraz, wobec sytuacji Hiszpanii, wzrasta jego obawa z powodu

powszechnego niezadowolenia.

Król nie pokazuje się już publicznie. Zaczyna się poważnie obawiać, żeby ta afera marokańska nie skończyła się detronizacją.

Espada.

Nawet [illegible] nie można dogadać się z niemcami

Rozbicie układów handlowych

PARYŻ 25. 9. Reuter donosi, że przedwstępne rokowania angielsko-niemieckie, toczące się w Berlinie w sprawie zawarcia traktatu handlowego, rozbiły się. (PAT).

Zabójca metropolity Jerzego przed sądem

Drugi dzień rozpraw

WARSZAWA. 26. 9.

Rozprawy rozpoczęły się o godzinie 10-ej rano.

Pierwszy zeznaje

por. Matysiak,

który mówi, że rewolwer, będący narzędziem zbrodni, otrzymał od proboszcza prawosławnej parafji Samotłowicze ks. Siegluka do oczyszczenia, przyczem rewolwer ten był u świadka tylko dwa dni. Czyja on był własnością, świadek nie wie.

Drugi zeznaje b. radca prawny metropolji prawosławnej w Warszawie,

p. Walewski,

który stwierdza, że zamordowany metropolita uskarżał się przed nim na Łotyszenkę, że uważa go, obok senatora Bogdanowicza, za jednego z głównych przeciwników twórczej jego pracy nad ukonstytuowaniem się zdrowych stosunków w cerkwi prawosławnej w Polsce. Łotyszenko był nieprzejednany, raz nawet otwarcie powiedział metropolicie:

„Władyka, wy dołżny rozstrelwat' Polszu, a wy jeło ustrajwajetie".

Następni świadkowie

ks. ks. Gołod i Sieglink,

zeznają, że wiadomo im o śnie Łotyszenki, podczas którego oskarżonemu ukazała się matka jego, która niedawno zmarła i ostrzegała przed datą 26-go stycznia. Dzień ten miał być według jej słów przełomowym w jego życiu — dniem krwi i poświęcenia. Dalej podsądny widział we śnie celę więzienną z cyfrą „43". I rzeczywiście obecnie przebywa w celi Nr. 43.

Teraz zabiera głos

senator Bogdanowicz

(białorusin).

Chciał widocznie wywołać zachwyt „swojskiej" publiczności dla swego krasomówstwa i w ten sposób pozyskać kilku więcej wyborców przy następnych wyborach, przyrzekował bowiem olbrzymi elaborat na piśmie, do którego, mimo częstych uwag przewodniczącego, stale zaglądał. Z patetycznego przemówienia jego dowiadujemy się, że położenie cerkwi prawosławnej w Polsce jest naprawdę „tragiczne", że jest ona uciskana (?!), że zabity metropolita spotkał się z oburzeniem (?!) całego ludu prawosławnego, za liczne swoje niekanoniczne, a godzące (?!) w cerkiew prawosławną, wystąpienia i t. d. i t. d.

Po zeznaniach senatora Bogdanowicza sąd ogłasza półgodzinną przerwę, po której zabiera głos drugi z kolei leader prawosławia

poseł Sieriebriannikow.

Ten też nie może się zorjentować, że jest w sądzie a nie w Sejmie i pali półtoragodzinną mówkę. Znów słyszymy ubolewania nad nieszczęściami cerkwi prawosławnej w Polsce.

Po tym programowym przemówieniu sąd znów ogłasza przerwę do godziny 6-ej wieczorem.

Po przerwie zabiera głos senator Kasperowicz. Mówi krótko i nierzeczowo, sławiąc jak umie i może podsądnego, a wyrażając się jaknajgorzej o zmarłym metropolicie.

Po nim zeznaje archimandryta Tichon. Poznał oskarżonego w 1919 roku w Krzemieńcu. Wyraża się o nim, że Łotyszenko jako mnich wiódł żywot ascetyczny.

Dalej zeznaje arcybiskup Pantelejmon (internowany za wrogie dla Rzplitej stanowisko w klasztorze).

Zeznaja następnie świadkowie z pośród parafian Łotyszenki. Wszyscy śpiewają na jedną melodję, jakby zgóry nauczeni, hymn pochwalny dla zabójcy.

Ciekawe było zeznanie świadka, p. Kusznerówny. Świadek jechał z podsądnym z Grodna do Warszawy w pierwszych dniach stycznia 1923 roku w jednym przedziale. Łotyszenko do pociągu był odprowadzany przez jakąś damę i jegomościa, którzy żegnając się z nim, życzyli mu, aby sprawa dla której jedzie do Warszawy, udała mu się.

Na prośbę prokuratora zabiera głos dyrektor departamentu w min. wyzn. religijnych i ośw. publ., p. Strzałkowski. Zbija ubolewania pp. senatora i posła, mówiąc, że ucisk cerkwi prawosławnej wygląda w ten sposób, że z 1025 kościołów zabranych w latach 1831—1914 Polsce przez Rosję, do chwili obecnej odebrano zaledwie około 300.

Sąd ogłasza przerwę do dnia dzisiejszego.

K. A-ski.

Wielki zjazd wszystkich wychowańców Politechniki warszawskiej

WARSZAWA. 26. 9.

W roku ubiegłym minęło 25 lat od czasu otwarcia Politechniki warszawskiej i powstania organizacji studenckiej „Zjednoczenie". Setki kolegów, b. wychowańców Politechniki warszawskiej, rozproszonych po wszystkich zakątkach wyzwolonej i zjednoczonej Polski, pracują ku pożytkowi Narodu.

Chcąc zacieśnić węzły koleżeństwa, zadzierzgnięte podczas studiów, Koło b. wychowańców Politechniki warszawskiej przy Stowarzyszeniu Techników w Warszawie organizuje zjazd koleżeński. Zjazd ten, w którym pożądany jest jaknajliczniejszy udział b. wychowańców Politechniki warszawskiej od czasu jej powstania aż do chwili obecnej, odbędzie się w dniu 12 października r. b. w Warszawie.

Projektowany jest następujący program zjazdu:

Część I. 1) Msza św. w podwórzu Politechniki (godz. 10-a rano). 2) Otwarcie zjazdu (sala aktowa Politechniki) bezpośrednio po nabożeństwie. 3) Wygłoszenie przemówień i referatów.

Część II. 4) Zebranie towarzyskie i wspólna wieczerza (gmach Stowarz. Techników), godz. 7-a wieczór.

Wpisowe od uczestników zjazdu wynosi 10 zł., suma powstała z wpisowego, po opłaceniu kosztów urządzenia zjazdu, będzie użyta na sprawienie insygnjów dla rektora Politechniki. Oddzielna opłata dla uczestników zebrania towarzyskiego wynosi 10 zł. od osoby.

Na pierwszą część zjazdu (w Politechnice) każdy z kolegów może wprowadzić członków najbliższej rodziny swojej; w zebraniu towarzyskiem (w Stowarzyszeniu Techników) mogą brać udział żony i dorosłe dzieci kolegów.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: A. J. Rodkiewicz, Warszawa, Chmielna 21 m. 20, składki zaś wpłacać do P. K. O. na konto Nr. 3037, Kazimierz Lijewski, najpóźniej do 1 października r. b.

Członkami komitetu organizacyjnego są: Tadeusz Banjewicz, Jan Girtler (Warszawa, Mokotowska 5, tel. 92-98), Lucjan Orłowski (tel. 305-59), Kazimierz Mech, Wacław Kossowski, Kazimierz Pajewski, Stanisław Pietkiewicz, Antoni Ponikowski, Henryk Poths, Aleksander Jan Rodkiewicz, Roman Witkowski (Mokotowska 7 m. 5, tel. 509-02), Zygmunt Rynt Leisz, Łukasz Wolski, Andrzej Zalewski, Franciszek Zaryn.

Pół miljona złotych w kieszeni defraudanta

KRAKÓW, 25. 9. Przed paru dniami władze policyjne i skarbowe wykryły defraudację w krakowskiej kasie skarbowej w wysokości 100.000 zł. Obecnie ustalono, że sprawca defraudacji, Rejchert, sprzeniewierzył pod-depozyty sądu powiatowego na sumę około 400 000 zł.

Pościg za Rejchertem, który uciekł w stronę Czechosłowacji nie dał narazie rezultatów.

PUŚCILI SOBIE KREW I KOŃCZĄ REWOLUCJĘ

POKOJOWE WIEŚCI Z POD SZANGHAJU

LONDYN 25. 9. Dzienniki tutejsze donoszą z Szanghaju, jakoby generałowie, rywalizujący ze sobą, którzy toczyli walki w okolicach Szanghaju, rozpoczęli układy pokojowe.

Nasi ministrowie prześwietleni promieniami Röntgena

(wąs). Przesilenie gabinetowe, które było rakiem na bezrybiu, znudziło się i zaprzestano się nad niem rozwodzić. Trudno. Najpiękniejsze przesilenie nie uda się, gdy niema koniecznej ku temu sytuacji. Dano mu więc chwilowo spokój.

Ale imaginacja nie lubi próżnować. Nie udało się z przesileniem, spróbujmy z rekonstrukcją.

Więc obecnie mówi się o rekonstrukcji.

I ten temat jest pociągający, chociaż nie tak tragiczny, jak tamten. Pociągający dlatego, bo cóż jest milszem na świecie nad prześwietlanie bliźniego, zwłaszcza, gdy jest ministrem.

Niema w tem nic zdrożnego.

Już to jest tak przyjęte na całym świecie, że minister staje się przedmiotem i celem bardzo drobiazgowej — krytyki. I słusznie. Bo najpierw, pierwszy urzędnik w państwie zwraca na siebie z natury rzeczy baczenie ogółu, a powtóre, po co się pchał na ministra.

Więc skoro tak jest i tak być powinno, wielce czcigodni członkowie gabinetu nie zdziwią się zbytnio, jeżeli się dowiedzą, że sfery polityczne nimi się teraz zajęły, ich kwalifikacje roztrząsają, nad nimi się głowią.

Może się wyraziłem zbyt kwiecicie. Bogiem, a prawdą nie tak znowu się bardzo głowią. Ściśle mówiąc, sąd ogółu w tej mierze jest dziwnie zgodny, budująco jednomyślny.

Sąd ten powiada:

Trzy resorty (niech się pan profesor Kryński nie gniewa za to, gdyż wszystkie przez niego proponowane inne nazwy, nie oddają pojęcia), otóż trzy resorty są w gabinecie należycie obsadzone: skarb, wojsko i teka zagraniczna. A więc jedna czwarta część gabinetu.

A reszta?

Gdyby był utarty schemat na określenie poczciwości i zacności ministerjalnej, należałoby go skwapliwie zastosować do wszystkich pozostałych członków gabinetu. Wzruszający jest ten zespół dobrej woli prawością wywatowanej.

Ale poza tem.

Jeden z pierwszych parlamentarzystów naszych daje taką sylwetkę:

— Widzi Pan, gdy się czyta o radnie gabinetowej p. Herriota lub Mac Donalda, to można sobie jej przebieg wyobrazić. Silne intelekty, obejmujące dalekie widnokręgi i zdolne do sformułowania, obrony i wykonania tezy przyjętej. Ale nasza Rada ministrów...

W tem miejscu głos mojego parlamentarzysty się załamał i urwał.

Zaplątane w gmatwaninie biurokratycznej

Urzędy nasze są kulą u nogi w pochodzie rozwojowym państwa

(wąż) Jeden z nielicznych w Polsce prawdziwych znawców administracji państwowej, który przed niedawnym czasem zajął wybitne stanowisko w dziale odpowiednim, w rozmowie z przedstawicielem „Kurjera", odbytej wczoraj, streścił zagadnienie reformy administracji w zdaniu następującem:

— Dalsza redukcja urzędników, znaczne polepszenie uposażenia urzędników pozostałych.

Na pytanie czy hasło takie będzie popularne, padła odpowiedź:

— Tu nie chodzi o popularność, lecz o byt i przyszłość państwa. Co się obecnie dzieje, urąga elementarnym wyobrażeniom o praworządności. Starosta na powiecie, wojewoda w swoim okręgu nie są jedynymi wykonawcami władzy. Obok nich istnieje mnogość władz i urzędów, z których każdy podlega innej władzy stołecznej. W ten sposób o jednolitości polityki administracyjnej nie ma mowy. Rozdział władzy między instancjami jest tego rodzaju, że właściwie każde bzdurstwo wędruje do ministerjum, gdzie po miesiącach znajduje załatwienie z kolorytem lokalnym sprzecznym, bo papierowe.

Dodawszy do tego brak ukwalifikowanych sił prawniczych w administracji, otrzymamy obraz chaosu, niezmienionego niemal od czasu wskrzeszenia państwa.

— Więc mechaniczna redukcja dotąd stosowana nie pomoże?

— Zgoła niczego nie pomoże. Należy za podstawę reformy administracyjnej przyjąć tezę: skasowanie władz i urzędów nie zawisłych od starosty i wojewody, ograniczenie toku instancyj, przesłanie funkcyj odpowiedzialnych na ukwalifikowane siły prawnicze.

— Czy program taki da się urzeczywistnić?

— Musi być urzeczywistniony. Jak jest naglącym obecnie na przykład postulat zastąpienia wypadek.

Prezydent Rzeczypospolitej w jednej ze swych podróży po kraju wyraził wobec wojewody chęć zaopiekowania się chłopczykiem, uczniem szkolnym, który mu wpadł w oko i poprosił o przedstawienie sobie wniosków.

Czyniąc zadość poleceniu Prezydenta Rzeczypospolitej wojewoda wzywa odnośnego starostę, aby mu do dni trzech przesłał daty, odnoszące się do osobistych stosunków owego ucznia.

Po kilku dniach przychodzi od starosty odpowiedź, że nie może wypełnić wezwania, gdyż inspektor szkolny, do którego zwrócił się po informacje, odpowiedział, że nie jest obowiązany do udzielania ich starostcie, tylko bezpośredniemu przełożonemu.

Rozpoczęła się więc pisanina za pośrednictwem kuratora okręgu szkolnego, która dała jaki taki wynik po — odmiu tygodniach.

Oto jeden z niezliczonych kwiatuszków urzędowania naszej biurokracji.

Wczoraj artysta-malarz p. Br. Lechowski rozpoczął swoją podróż

Dzień ten żona artysty upamiętniła hojnym darem

WARSZAWA. 26. 9.

Wczoraj t. j. 25 września, zgodnie z warunkami zakładu, ogłoszonemi swojego czasu, p. Br. Lechowski rozpoczął swój okres podróży naokoło świata.

Dzień wczorajszy artysta przepędził, już stosując się ściśle do warunków zakładu.

Pracuje on obecnie nad wykończeniem ekwipunku i przygotowań do swej dalekiej podróży, które niebawem zostaną ukończone, a wtedy wyruszy w drogę aby jaknajoredzej zdobyć 300.000 złotych, dla których znalazł tak piękne przeznaczenie.

Wczoraj redakcja naszego pisma otrzymała następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Dla uczczenia pamięci ojca mego, ś. p. Henryka Nowakowskiego, niniejszym ofiaruję pod budowę „Kolonii dla artystów" 2 place w obrębie Wielkiej Warszawy, o powierzchni 90.000 łokci kw.

Formalne przekazanie placów nastąpi po ukonstytuowaniu się „Komitetu tymczasowego budowy domu artystów w Polsce".

Z poważaniem

z Nowakowskich Zofia Lechowska.

Warszawa, 25 września 1924 r.

A więc już zaczyna się przyoblekać w realne kształty idea artysty, która dotychczas wydawała się, że buja gdzieś bardzo wysoko pod obłokami.

Pojedynek między dwiema przyjaciółkami o kawalera

Jedna drugiej wbiła floret w oko

Niebywałe starcie pod Londynem

Miss Alicja i Mis Mary były od dawna [illegible] przyjaciółkami. Łączyły ich te same zamiłowania do footballu, tenisa, pływania, żeglowania, jazdy konnej, przepadały na wet boksu i szermierki.

Wprawdzie wedle angielskiego przysłowia „diabeł zakreśla [illegible] na ogonie", skoro zo[illegible] przyjaciółki, ale mimo to przyjaźń ta trwała prawie dwa lata.

I byłaby dalej nierozłączna, gdyby nie czarujący

porucznik marynarki

Mr. Jonatan Smith.

Ponieważ obie damy miały te same gusta, przeto obie naraz zakochały się w rycerskim Jonatanie.

Serce kobiece nie lubi jednak dualizmów, więc konieczny był wybór: Alicja lub Mary.

Wtedy postanowiły przyjaciółki rozstrzygnąć między sobą sprawę.

Miss Mary wyzwała Alicję

na floret.

a pojedynek miał się odbyć w Brighton pod Londynem.

Która z pań otrzyma ranę, uzna się za pokonaną.

W oznaczonej godzinie zjawiły się rywalki w towarzystwie sekundantek i lekarek. Całe towarzystwo liczyło 8 osób.

Po kilku skrzyżowaniach rapierów, Mis Alicja pchnęła tak fatalnie ostrzem, iż wpakowała

prosto w oko Mary.

Ranna upadła nieprzytomna na ziemię. Spór był rozstrzygnięty.

Niewiadomemi jednak drogami chodzi miłość niewska:

Ponieważ Jonatan Smith, zamiast poniewadzić na kobierzec skibny zwycięską Alicję, skierował swe afekty do Mary,

biednej kaleki

bez oka.

Wybór zaś swój umotywował w sposób męski sposób... Miałbym się z pyszna, gdybym miał żonę, która wygrała pojedynek. Wolę taką, która raz już została pokonana i wie, jak boleśną jest przegrana.

Turek bez feza—to występek przeciw obyczajności

Aresztowanie konstantynopolitańczyka w kapeluszu

Niezwykłą sensację i oburzenie ludności wywołały w tych dniach

na ulicach Konstantynopola

niejaki Hajrullah - bek, jadowity Turek.

Pozwolił sobie na taką niewłaściwość, iż zamiast narodowego fezu, przysadził głowę

europejskim kapeluszem.

Takie wykroczenie przeciw tradycji nie uszło mu gładko.

Prawowierny Turek zdarł mu z głowy kapelusz i mocno poturbował Haiderin - beia.

Nadomiar złego oskarżono go o wywoływanie zbiegowiska publicznego i występek

przeciw obyczajności.

Darmo tłumaczył się oskarżony, iż dopiero co wrócił z Europy i stosując się do nakazu władzy, która nawołuje obywateli

do oszczędności

nie chciał czynić wydatku na fez wprzód, nim zniszczy kapelusz.

Mimo protestów skazano go na kilkudniowy areszt.

Jak pan Wojciech zapatrzył się w czarne oczęta

I kupił „brylantowe kolczyki", o których żona nie śmie wiedzieć

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Ulica Krucza nie rości copraw da pretensji do palmy pierwszeństwa wśród arteryj komunikacyjnych naszego miasta, mimo to jednak p. Wojciech B., ziemianin z Małopolski,

poraz pierwszy bawiący

w syrenim grodzie, nie mógł się dość napatrzeć i nadziwować odkrywanym pięknościom. Co parę kroków przystawał, zadzierał głowę do góry i mlaskał językiem z wielkiego ukontentowania.

Drepcąc w kółko wprzód i wstecz, nadepnął na takąś

cacana nóżkę.

— O, stokrotnie przepraszam pania dobrodziejkę za nieuwagę. Całuję rączki. Padam do nóżek.

Osoba nazwana „panią dobrodziejką" skinęła uprzejmie główką na znak przebaczenia.

Żeby nie tracić słów napróżno: p. Wojciech zainteresował się żywo śliczną bruneteczką i

nie spuszczał jej z oczu.

Wtedy dopiero zauważył, że jego nieznajoma również gapi się i rozgląda co chwilę, jakby czegoś szukała.

Napewno jest tu obca.

Świadczyła o tem mocno podniszczona i zgoła niemodna sukienka. Uwaga p. Wojciecha co raz to odkrywała nowy szczegół.

— Psiakrew! — wykrzyknął z cicha — ależ ona

ma kilażece brylanty.

Co za woda! Jaki błysk!

Idąc parę kroków przed nim nieznajoma instynktownie odwróciła głowę. I przystanęła. I przemówiła nakoniec:

— Przepraszam pana. Czy nie zechciałby mię pan poinformować, gdzie tu jest jaki

solidny, uczciwy jubiler?

— Sam jestem obcy, ale wspólnie możemy poszukać. A o cóż właściwie chodzi?

— Przyjechałam z Rosji... Cały mój majątek — to

brylanty rodzinne,

te oto kolczyki. Muszę je obecnie sprzedać. Oceniono mi je tam, u tych złodziejów, na 300 dolarów, a tu dają mi zaledwie połowę.

Po dalszej wymianie zdań, p. Wojciech stał się właścicielem klejnotów za cenę 200 dolarów. Na nieszczęście miał przy sobie tylko 180.

— Nic nie szkodzi, ja panu wierzę. Brakującą sumę dopłaci mi pan później.

Umówiono się na 8 godz. wieczór do znanej cukierni.

P. Wojciech stawił się punktualnie, lecz

nieznajoma skrewiła.

Zaniepokojony o jej los — (mogło się biedactwu przytrafić coś złego!) — udał się p. Wojciech do 13-go komisariatu i zwierzył ze swoich obaw.

— Miałem jej opłacić 20 dolarów i nie przyszła.

— A za co? — zagadnął dyżurny.

— Za te oto brylantowe kolczyki.

Śmiech pusty był odpowiedzią zacnemu hreczkosiejowi. Gdy zrozumiał nakoniec, że za te

szlifowane szkiełka

zapłacił tysiąckrotnie, wyciągnął z wyrzutem:

— A to mnie, panie dzieju, wystrychnęła na dudka! Nie dawajcie mnie do gazet, bo żona mnie dopiero...

Wyszedł, zrzekając się pościgu, lecz pościg mimo to wdrożono.

Film, którym możnaby związać Warszawę z Łodzią

130 klm. zdjęć za miljon dwieście dolarów z 23000 aktorów

Jakie wydatki pochłania sporządzenie jednego filmu, świadczy sprawozdanie amerykańskiego towarzystwa, które wyprodukowało sławny obraz p.t. „Więzień z Zendy". Wydatki wynosiły

1.230.000 dolarów.

W zdjęciach brało udział 23.000 osób, to znaczy tyle, ile mieszkańców liczy wcale pokaźne miasto prowincjonalne.

540 krawców pod kierownictwem 26 artystów szyło kostjumy dla tego przedstawienia, a suknie użyte w czasie uroczystości koronacyjnej oceniano na 105 000 dolarów. Zbudowano zamek, katedrę, dzielnicę miejską i wieś. We wsi i w miasteczku mieszkało w ciągu dwóch tygodni

10.000 osób.

a celem wyżywienia tej gromady ludzkiej pracowało 432 kucharzy.

Rękopis autorski wynosił 1622 strony.

Z tych wszystkich cudów wyprodukowano film

130.270 m. długości.

Ponieważ towarzystwo amerykańskie liczy conajmniej na 100% zarobek, powstaje kwestja arytmetyczna — ile ludzi musi zobaczyć ten piękny film, aby rachunek był pokryty.

Czerwony Krzyż wygnany z czerwonego państwa

Puhar z wężem zamiast popularnego znaku pomocy sanitarnej

Czerwona armja sowiecka, podobnie zresztą jak wszystkie armje europejskie, posiłkuje się instytucjami

Czerwonego Krzyża

i swe oddziały sanitarne ozdabia tem znakiem.

Czerwony Krzyż nie podobał się jednak prawdziwym komunistom, jako, należałość burżuazyjna".

Jak więc donoszą, „Izwiestja" najwyższa Rada Wojenna postanowiła skasować Czerwony Krzyż i na to miejsce wprowadziła średniowieczny symbol lekarski

puhar opleciony wężem.

W ten sposób uratowano honor sowietów!

KRATKI SĄDOWE

Z FUKSEM I BEZ FUKSA

WARSZAWA 26. 9.

Na poborowych zwłaszcza niepolaków padł strach. Cały sezon poboru odbędzie się bez Fuksów, którzy po wieloletnich trudach udali się nareszcie na wywczasy, podczas których korzystać będą z uprzejmej gościnności władz policyjno - sądowych.

Jeżeli ktoś z czytelników nie uświadamia sobie dostatecznie jasno, co to są Fuksy, czy foksy, tedy mu powiem, że jedną z ich cech jest to, iż co innego mówi się o nich głośno, co inne go zaś pocichu.

Weźmy takiego np. fuksa wyścigowego. Nagle pierwsza przychodzi do mety, wyprzedziwszy znacznie współzawodników, chabeta, której szanujący się dryndziarz nie zaprzągłby do dorożki. Na trybunach i przed niemi gwar, krzyk, hałas. Tysiące twarzy kwaśnych jak cytryna z octem, kilkanaście rozradowanych: to ci właśnie, którzy trafili na fuksa. Słychać głośne rozprawy na temat dobrego, czy złego startu, umiejętnej, lub „pod psem" jazdy żokiejów i t. d.

Wreszcie to wszystko cichnie, a wówczas zaczyna krążyć wśród tłumu podawana szeptem wieść, że wybitny sportsmen, p. X., znany w czasach przedwojennych jako niezwykle zręczny operator odcisków, zapłacił poprostu żokiejom za to, by tej właśnie chabecie pozwolili odnieść zwycięstwo, sam bowiem założył się o olbrzymią sumę z innym wybitnym również sportsmenem, który przed wojną utrzymywał się z pisania podań do sądów pokoju, — że ta właśnie, a nie inna chabeta pierwsza minie celownik.

Fuks poborowy była to „inna zupełnie gatunka majora". Grający na takiego Fuksa popisowy głośno narzekał na dziesiątki nieuleczalnych chorób, które go rzekomo trapiły, wyrażał żal, że do wojska prawdopodobnie wzięty nie będzie, poczem szedł do Fuksa, szeptał mu coś poufnie i już bez strachu stawał następnie do oględzin lekarskich.

Obecnie działalnością Fuksów zajęły się władze właściwe. Że działali oni na szkodę państwa, cóż w tem dziwnego i czegóż innego od takich typów można się spodziewać? Dziwne jest raczej to, że uwalnianie od wojska było stałem zajęciem Fuksów od szeregu lat, a władze dziś dopiero trafiły na ślad długiego szeregu nadużyć. Gdyby, przypuśćmy, wczoraj Fuksowie, spieniężywszy wszystko, co posiadają, wyjechali do Ameryki, to używałby bez przeszkody owoców swej występnej działalności. Jakby wobec tego wyglądały nasze władze odnośne?

Dziwne jest, że Fuksowie mieli możność brodzić tak długo, przykre zaś, — że w aferę tę wmieszany jest oficer polski i to podobno jako jeden z organizatorów całej chryi. I tu znowu jedno jest niezrozumiałe: oficer, pobierający nader skromne uposażenie, żyje w ciągu kilku lat nad stan i nikt nie zainteresuje się sprawą, skąd taki pan czerpie fundusze na hulanki?

Wsypali się Fuksowie, wsypał się pułkownik Zapłatyński, wsypali się poborowi, którzy przy ich pomocy uwalniali się od wojska, ale mnie się zdaje, że tu się wsypał jeszcze i ktoś więcej. Kto taki? Nie napiszę, żeby nie być oskarżonym o obrazę władzy.

C-wisz.

SPORT

Szosowe wyścigi kolarskie

WARSZAWA. 26. 9.

Warsz. Tow. Cyklistów urządza dn. 28 b. m. na 17 klm. szosy lubelskiej 50-cioklm. wyścigi szosowe dostępne dla swych członków i gości. Zapisy przyjmuje kancelarja Towarzystwa w godz. 7—9 wiecz. do dn. 27 b. m. włącznie.

Zginął chłopiec 38-letni

Tadeusz Zakrzewski, lat 38 zamieszkały u ojczyma Zygmunta Białeckiego w Grodzisku, przy ulicy Kolińskiego nr. 3 wyjechał dnia 15 b. m. do Sokołowa i nie wrócił.

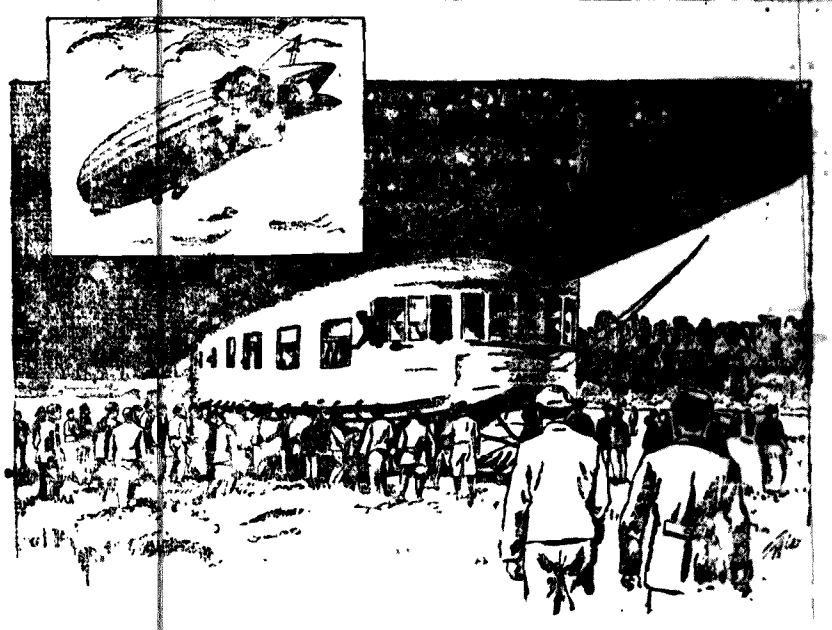

Pierwsza podróż Kolosalnego „Zeppelina" zbudowanego w Niemczech dla Ameryki

Dziwne przygody Staśka Wąsika

napisał

Zdzisław Aleszczyński.

Streszczenie początku powieści

Kapral Wąsik, żołnierz dowodzony, przydzielony został w lipcu 1920 r. do sformowanego [illegible] szwadronu, ochotniczego, nad którym dowództwo objął [illegible] Dziarski.

Niebawem szwadron na front. Przeprawiwszy się przez Bug, szwadron [illegible] znienacka wieś, w której rozlokowali się bolszewicy. Nieprzyjaciela rozgromiono zupełnie.

Po tej potyczce szwadron cofnął się na pozycje polskie, zażywając krótkiego wypoczynku. Wywiązała się przyjacielska pogawędka z dowódcą. Ułani pragnęli wiedzieć, kiedy się rozpocznie ofensywa.

50

— Bratem [illegible] w wielkich ot[illegible] musiałem się też cofać [illegible] jak to bywa na wojnie. Ale to wam jedno powiem chłopcy, że przed każdem walniejszem natarciem miałem jakiegoś osobliwego czuja... Uważacie, jakby taki osobliwy zapach szedł po froncie... Ale jeszcze nic nie czuję!

Grodnicki aż zmienił się na twarzy ze wzruszenia:

— Kiedyż więc panie poruczniku?

Uśmiechnął się zapytany... Jak temu dzieciakowi pilno zwyciężać!...

— Już was korci?

— No, przecie! Stoimy tu bez mała dwa tygodnie, trzymamy się, zdaje się, nieźle, natłukliśmy przed trzema dniami bolszewików, jak grochu —

— Widzicie, Grodnicki, nie wytarczy na wojnie być odważnym. Trzeba też umieć być cierpliwym! Gdyby nasza armja umiała znosić równie dobrze okresy niepowodzenia, jak umie iść na nieprzyjaciela w chwilach poryw, nie byłoby się nasze wojsko zdemoralizowało. Nie stalibyśmy nad Bugiem, tylko pewnie nad Dnieprem! W tem jest cała mądrość teraźniejszej wojny, że wyrabia się w niej nasz charakter narodowy — czy nie?

Ochotnicy zaczęli potakiwać.

— Ot, widzicie — mówił porucznik — mają Anglicy kapitalne określenie: „Moral insanity"... To się na język polski nie da ściśle przetłumaczyć.

— Rozumiemy, panie poruczniku!

— Właśnie. Zatem zastanówcie się nad jednem: poto, żeby się dokonał wielki zwrot, poto, żeby w sercach żołnierzy obudził się znów zapał wojenny, trzeba, żeby mocna, męska wola — nie chwilowy poryw — wyparła dogna zarazki i bakcyle... Wtedy się polskie wojsko naprawdę stanie zdolnem do czynu. Tymczasem jedno nam powinno przyświecać hasło: Wytrwać!

Po krótkiej pauzie dodał jeszcze porucznik:

— Społeczeństwo świętowało, podczas, gdy żołnierz się bił; trzeba teraz, żeby z kolei i społeczeństwo stanęło do apelu... Wy jesteście może awangardą najmłodszej, patrjotycznej Polski — ale za awangardą musi iść — armja. Miejmy nadzieję, że od czasu waszego wymarszu z Warszawy dużo zmieniło się na lepsze... Że nie jednostki ale szerokie masy zaciągają się do szeregów... W każdym razie wierzę, że chwila zwycięstwa już jest bliska!

Zakonkludował nagle Potocki:

— W tem rzecz, żeby nie było cykorji i żeby wszystkie łaziki od Lours'a poszły na front! Wtedy im damy radę w trzy miesiące...

Ha, ha, ha...

Uśmiechnął się pod wąsem porucznik Dziarski, kiwnął głową:

— Owszem, można to i tak wyrazić, obywatelu...

Zaczęły się prześmiechy, dowcipy, żarty.

Zwracali się pocichu do Potockiego:

— Jak się obywatel miewa?

Inni zaś, zarażeni powszechną wesołością, ciągnęli Potockiego za język:

— Widzicie! Powiedział wam Dziarski obywatelu! — To może wy jesteście socjalista!

Ale Potocki, nie-w ciemię bity, wyczekał, aż się wszyscy wygadali, a potem dopiero odwiedczył wśród powszechnej ciszy

(D. c. n.).

Milczeliśmy, nie mieliśmy odwagi cywilnej.

Dyskusja nad interpelacją w sprawie gospodarki miejskiej.

Po oświadczeniach przewodniczącego Kom. Rewizyjnej, p. Starzyńskiego i p. wiceprezyd. Łuszczewskiego, rozwiązała się gorąca dyskusja. Radny Hermanowski

w replice swojej

najkategoryczniej popiera zarzuty zawarte w interpelacji (podanej wczoraj w „Dzienniku"), P. Hermanowski pyta, co zrobiła Komisja Rewizyjna Magistratu. Uderzmy się w piersi, mówi, Rumienić się musimy. Milczeliśmy,

brakło odwagi cywilnej

by przeciąć wrzód. Wstyd, że to co się stało, cieniem pada na pierwszą Radę Polską w Białymstoku. Żądam zawieszenia kierownika rzeźni,

Kojąco wpływa na podnieconą atmosferę przemówienie p. dra Siemaszko, który stwierdza, iż

zarządzenia p. wicepr. Łuszczewskiego

są słuszne i celowe. Mamy do czynienia z przekroczeniami, jednakże kary stosować należy rozważnie.

Dotychczas nie wiemy nic konkretnego. Wyniki rewizji nie są ostateczne.

P. Maciejewski inicjator rewelacji w sprawie gospodarki rzeźni, domaga się zawieszenia w czynnościach p. Protasewicza.

Radny p. Jałyński podtrzymuje stanowisko zajęte przez p. Maciejewskiego i wyraża zdziwienie dlaczego zarządzenia sanacyjne Magistratu nastąpiły dopiero w dniu posiedzenia Rady Miejskiej. Stało się to w dzień sądny, mówi. Zdaniem p. Jałyńskiego, p. Protasewicz winien być niezwłocznie zwolniony z tem, że w razie wykrycia dalszych nadużyć ponieśle dalsze konsekwencje.

Radny p. Godyński oświadcza, iż przedmówcy niesłusznie zastakowali Komisję Rewizyjną, która zrobiła co mogła. W istocie na ślad nadużyć w rzeźni wpadła pierwsza Komisja Gospodarcza. Od niej i od Magistratu miała otrzymać materjał Komisja Rewizyjna. Zdaniem Komisji Gospodarczej pp.: Knaup i Piecul — to ofiary niewinne. Zauważyłem od początku, że chodzi tu wyłącznie o

potępienie p. Protasewicza.

Pozwolę sobie przytoczyć fakt. P. Maciejewski odwiedził kasjerkę oskarżoną o defraudację i oświadcza jej, że niepotrzebnie o wszystkiem zeznawała p. Konopińskiemu, gdyby nie uczyniła tego odpowiadałby za wszystko wyłącznie Protasewicz.

Co więcej p. Maciejewski wyraził niesłusznie nieufność Komisji Rewizyjnej i do ostatniej chwili

nie chciał jej przekazać dowodów

obciążających. P. Godyński żąda udzielenia nagany p. Maciejewskiemu i uważa, że dopiero przyszłość pokaże, kto winien? Jeśli chodzi o p. Knaupa i felczera Piecula uważa ich za winnych spisku na niekorzyść p. Protasewicza i miasta. P. Godyński ostatecznie jest zatem

aby wszyscy ponieśli karę

na jaką zasłużyli.

W odpowiedzi **radny Maciejewski** potwierdza rozmowę z kasjerką, oskarża w dalszym ciągu p. Protasewicza i jest zdania, że jest on głównym winowajcą.

Radny Jałyński zwraca uwagę na niesłuszne, jego zdaniem, zarzuty pod adresem Komisji Gospodarczej co do jej uprawnień. Pytacie o kompetencje, mówi, a ja Was pytam dlaczego od początku istnienia Rady Miejskiej nie odbyło się ani jedno posiedzenie Komisji regulaminowo-prawnej?

P. Jałyński dziwi się dla czego ci, którzy tak skwapliwie jeździli na „koniku magistrackim" dzisiaj bronią p. Protasiewicza.

Radny Starzyński stwierdza, iż Komisja Rewizyjna była bezstronną i wyjaśnia, że rewizja rzeźni za rok bieżący wymagała wiele wysiłków i pracy, tymczasem pozostają do zrewidowania lata ubiegłe, co zajmie sporo czasu.

Inne kwestje

poruszone w interpelacji, którą podaliśmy w numerze wczorajszym „Dziennika" nie zostały poruszone z powodu pory spóźnionej. Znajdą one swój wyraz

na dalszych posiedzeniach Rady Miejskiej.

Reasumując, posiedzenie wtorkowe Rady Miejskiej uważać należy za moment przełomowy. Interpelacja p. Hermanowskiego i towarzyszy przyczyni się niewątpliwie do oczyszczenia atmosfety.

Po zwiedzeniu Białowieży, p. Minister Kiedroń odjechał do Warszawy.

Onegdaj o godz. 8-mej p. Minister i p. Wojewoda z małżonkami w asyście Dyr. Depart. Przem., p. Dąbrowskiego i Kom. pol. Okr., p. Chluskiego udali się do Białowieży.

Po krótkim pobycie w Białowieży nastąpił powrót do Białegostoku o g. 5 wiecz.

O godz. 5 m. 40 p. Minister odjechał do Warszawy żegnany przez Wojewodę, insp. Okręg. pracy, p. Butwiłowicza, inż. Malinowskiego, prez. Filipowicza, Kom. Okr., Chluskiego, Kom. pol. pow., Gluszkiewicza, wiceprezyd. m. Łuszczewskiego i in.

Panowie przemysłowcy i kupcy białostoccy!

Kto z Was udaje się do Gdańska?

Czytelnikom naszym a przedewszystkiem kupcom i przemysłowcom, zwracamy uwagę na ogłoszenie II. Gdańskich Targów Międzynarodowych i polecamy zwiedzanie ich. Tysiąc firm wystawców z osiemnastu rozmaitych Państw zgłosiło swój udział. Ponieważ będą wystawione exponaty wszelkich branż, każdy zwiedzający znajdzie dla siebie odpowiedni artykuł. Do dnia dzisiejszego zgłosiło się już masę kupujących, nadeszły również zgłoszenia z krajów Skandynawskich i Bałtyckich. Kupcy ci specjalnie interesują się exponatami polskiemi (wobec czego można spodziewać się wielkich obrotów. Pokoje dla gości rezerwuje na zamówienie Urząd mieszkaniowy Targów Gdańskich i przysyła karty wstępu, za nadesłaniem 5 zł. Podczas Targów odbędzie się zwiedzanie portu i zatoki, i wycieczka do Sopotu i Gdyni.

Cennik na mięso i wędliny

podany przez Zw. Rzeźników.

	Klg.		Klg.
Słonina	2.50	Serdelki i parówki	3.—
Sadło	2.50	Selceson i leberki	2.50
Szmalec	3.—	Mięso ze słoniną	2.—
Boczek wędzony	2 50	Boczek świeży	2.—
Wołowina	1.35	Schab i szynka świeża	2,22
Baranina	1.30	Kaszanka	1.—
Kiełbasy suche	3.50	Szynka gotowana	3.30
Kiełbasa krakowska	3 —	Rozmaitość	3.—
Kiełbasa polska	2 80		

Wiadomości białostockie w kilku wierszach.

P. Łuszczewski wiceprezyd. m. Białegostoku wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych.

Starostwo zaciekawiło się sprawą cenników pralni miejscowych.

Orkiestra policyjna organizuje koncert w niedzielę 28 b.m.

Mecz W. K. S. 42 p. p. i Ż. K. S. rozstrzygnie o pierszeństwo tych drużyn.

TEATR i KINO

REPERTUAR.

Teatr „Palace": Dziś w sobotę 27 i w niedzielę 28 września poraz pierwszy i drugi „Dwaj mężowie pani Marty" lekka komedja w 3-ch aktach.

„Apollo": Dziś pierwszy raz w Białymstoku Mae Murray w najnowszym jej filmie z życia młodzieży nowojorskiej p. t. „Tancerka z Broadway Dancingu.

„Modern: Dziś „Skrzydlaty zwycięzca", jedyny oryginalny obraz w 8 akt.

„Polonja" Dziś I serja „Skrzydlaty zwycięzca dramat w 16 aktach.

Kłótnia o złamany widelec doprowadziła do zabójstwa.

Onegdaj zmarł od uderzenia obok stacji Mońki Feliks Bojkowski, lat 19 mieszkaniec wsi Hojnowo, gm. Trzcianne. Zabójstwo poprzedziła kłótnia w herbaciarni A. Hoławskiej o złamany widelec; podejrzany o zabójstwo Stanisław Snarski zbiegł Władze policyjno-śledcze są na tropie przestępcy.

Drugi Zjazd Związku Strzeleckiego Obwodu Białostockiego.

Dnia 21 września 1924 r. odbył się II Zjazd delegatów oddziałów I, II. III przy udziale przedstawicieli: Wojska, Związku Zawodowego Kolejarzy, Związku Inwalidów Wojennych, Związku Narodowej Partji Robotniczej, Przedstawiciela Z.Z.P. i Komendanta Okręgowego Związku Strzeleckiego.

Zebranie zagaił obyw. Huptich witając przedstawicieli II Zjazdu i życząc Zjazdowi pomyślnego wyniku w pracy.

Wybór Prezydjum Zjazdu.

Na prezesa poproszono jednogłośnie majora Grefnera, na sekretarza obyw. Hupticha i na asesorów obyw.: Prokopowicza, Cieślaka i Renkowskiego.

Porządek dzienny Zjazdu.

Major Grefner odczytał listę obecnych i zapoznał zebranych z porządkiem dziennym Zjazdu, który brzmi:

1. Sprawozdanie z prac Zarządu Obwodu.
2. Sprawozdanie z prac Komendy Obwodu.
3. Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
4. Wolne wnioski.
5. Zamknięcie Zjazdu.

Po odczytaniu programu Zjazdu wygłosili szczegółowe przemówienia witając Zjazd p.p, przedstawiciele Związków i Komendant Okręgowy Związku Strzeleckiego Obywatel Florek.

Po wygłoszeniu przemówień przystąpiono do obrad nad porządkiem dziennym Zjazdu.

1. Sprawozdanie z prac Zarządu Obwodu.

Ponieważ cały Zarząd kilka tygodni temu podał się do dymisji i na Zjeździe nie był nikt z Zarządu, przeto na prośbę prezesa Zjazdu obyw. Huptich, jako były sekretarz Zarządu, w kilku słowach wyjaśnił zebranym, że Zarząd w ciągu roku czynił wielkie starania w sprawie zdobycia funduszów na utrzymywanie Komendy Obwodu. Obwód pod względem materjalnym braków wielkich nie cierpiał.

Nie będąc upoważnionym do szczegółowego wygłoszenia sprawozdania z prac Zarządu, obyw. Huptich ograniczył się jedynie do tych kilku słów. W sprawie tej również zabierali głos obyw. Kalinowski, Florek i Gogolewski, wyświetlając pracę Zarządu z punktu widzenia osobistego.

2. Sprawozdanie z działalności Komendy Obwodu.

Co zrobiła w ciągu roku Komenda Obwodu, przedstawił zebranym Komendant Obwodu Obyw. Rózgiewicz, nie poruszając strony finansowej i rachunkowej, ograniczył się jedynie do wyjaśnień o pracy Komendy Obwodu.

3. Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Do Zarządu wybrani zostali pp.: ppłk. Kustroń, Dyrektor Elektrowni Rygiert, Major Grefner, Gogolewski, Leśny, Huptich, Korzeniowski, Piekarska, Kamiński, Dracz i Gliński.

Do Komisji Rewizyjnej pp. Procatówna, Krawczyk, Gryka, Bartel i Kalinowski.

4. Wolne wnioski.

W wolnych wnioskach zabierali kolejno w różnych sprawach głos: obyw.: Florek, Kamiński, Gogolewski, Lesny, Kalinowski i Kiśliński. Przy końcu obywatel Gogolewski zatrzymał się dłużej nad sprawą zamiany Białostockiego Obwodu na Okręg Białostocki, przytem powzięto uchwałę, by przyszły Zarząd wszczął starania w Zarządzie Głównym o zamianę Obwodu Białystok na Komendę Okręgu w Białymstoku. Dodatkowo obyw. Gogolewski wyjaśnił zebranym, że Obwód Białostocki został przeniesiony z D.O.K. I do D.O.K. III w Grodnie.

Przy końcu zebrania na propozycje mówców postanowiono wysłać telegraficzne podziękowania za pracę dla Polski, następującym osobom i formacjom: P. Marszałkowi J. Piłsudskiemu, P.P. Generałom: Sikorskiemu, Berbeckiemu i Konarzewskiemu, Panu Wojewodzie Białostockiemu i Dowództwu Dywizji Kawalerji.

Zjazd zakończono przemówieniem obyw. Leśnego, który scharakteryzował w krótkich lecz szczerze wypowiedzianych słowach sylwetkę pierwszego Komendanta i Strzelca, wznosząc przy końcu okrzyk „Niech żyje Komendant Józef Piłsudski". Niemilknącemi w ciągu kilku minut „Niech żyje". Zjazd zakończono.

Dr. M. KANEL
Specjalność choroby weneryczne skórne włosów moczopłciowe (mocz. płciowa) Odmłodzenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godz. 9—11 r. i 5—7 wiecz.
Sobota i dzień od godz. 4—5 p.p.
Białystok, ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście

Dr. Aleksander Gurwicz
Specjalność choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe.
Łecz. i prześwietlania promieniami Rentgena i lampą Kwarcową.
Przyjmuje od godz. 10—1 i od 4—8.
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Gabinet Dentystyczny
S. Użańskiego
Sienkiewicza 5.
Plombowanie, usuwanie bez bólu, nowoczesna technika.
Kolejarzom jak zwykle ustępstwa.

Dr. NEUMARK
b. ord. Piotrogrodzkiego Aleksandrowskiego szpitala wenerycznego.
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (606-914) od 10—12 i od 3—8 wieczór.
ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe, (oświetlenie cewki i pęcherza)
Przyjmuje od 8 do 9 rano i od 5 do 8 w.
Kobiet od 4-tej do 5-tej p.p.
W niedzielę i święta od 11—1 p.p. i od 4—5 pp.
Zal. Sienkiewicza № 14, II piętro (m. 3).

Dr. Leon KRYŃSKI
Spec. ches. weneryczne (odz. pęcherza), moczopłciowe (alemoc.) skórne oraz kosmetyka lekarska (termo i elektro-terapja)
Przyjmuje od 9—1 i od 5—8.
Panie od 4—5 g.
Lipowa 33.

Kupcy i Przemysłowcy Polscy
odwiedzają od 2 do 5 października
II. GDAŃSKIE TARGI MIĘDZYNARODOWE
Przeszło 1000 firm wszelkich branż z 20 różnych państw umożliwia orjentację o międzynarodowym rynku towarowym.
Stałe karty wstępu po 5 złotych wysyła Zarząd Targów w Gdańsku albo Oddział Targów Gdańskich w Warszawie, ul. Miodowa № 7.
Zamówienia na mieszkania należy kierować do urzędu mieszkaniowego Targów Gdańskich.
2665

KINO APOLLO
Sienkiewicza 22.
Dziś CELLOU ŚWIATA... !!!
Ilustracja muzyczna koncertowego zespołu pod batutą prof. J. Korobkowa.
Bożyszcze Ameryki i Europy!
Nowożytna venus!
Królowa mody!
Korona ekranu!
MAE MURRAY
w najnowszym jej filmie z życia złotej młodzieży nowojorskiej p. t.
Tancerka z Broadway-Dancingu.

UDZIELAMY LEKCJI
najnowszych walcowych i taniecznych tańców dla dorosłych i dzieci obojga płci
Nauczycielki tańców { A. Kajmare B. Pomeranc.
W nowo odrestaurowanym lokalu przy ul. Polnej № 17 telef. № 115.
Lekcje: 10—2 i 5—10 wiecz.

Ogłoszenia drobne.
Stenografji wyucza listownie, szybko, jaknajdokładniej (gwarancja) Instytut Stenograficzny—Warszawa, Mokotowska 59. Żąda cie obszernych, bezpłatnych prospektów. 10—1 2637

Dom sprzedaje się z ogrodem owocowym. Koszykowa 24.

Skradziono książkę wojskową, wyd. przez P.K.U. w Białymstoku na imię Lejby Mańkowskiego (rocz. 1885) zam. w m. Goniądzu powiat Białostocki przy ulicy Rynkowej № 139. 2677

Zgubiono dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Białostockie, na imię Borucha Wajnberga, zam. przy ul. Sienkiewicza Nr. 119. 2680

Skradziono książkę wojskową wyd. przez P.K.U. w Białymstoku, na imię Stanisława Kochańskiego (rocz. 1898) zam. we wsi Zofijówce, gm. Krypno pow. Białostockiego. 2681

Skradziono książkę wojskową wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Antoniego Kochańskiego (rocz. 1900) zam. we wsi Zofijówka pow. Białostockiego gm. Krypno 26

Reklama jest dźwignią przemysłu

Teatr Miejski („Palace") w Białymstoku
pod dyr. Br. Skąpskiego.
Dziś w sobotę 27 i w niedzielę 28 września poraz 1-szy i 2-gi
DWAJ MĘŻOWIE PANI MARTY
lekka komedja w 3 aktach
z p. HALINĄ CIESZKOWSKĄ artystką Teatru Polskiego.
W antraktach przygrywa orkiestra wojskowa
Początek o godz. 8.30 wiecz. Bileta w kasie teatru. 2685

Kino „MODERN"
Kasa: 5 ppoł. Ceny od 1 zł. Początek 6 w.
Dziś Jedyny, oryginalny i pełny obraz w 8 akt. wydany pod protektoratem towarzystwa obrony powietrznej Państwa
SKRZYDLATY ZWYCIĘZCA
W rolach głównych kwiat scen polskich
Józef Węgrzyn — Lena Karpińska — Lili Zielińska.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa — Złp. 4.50 — zamiejscowa wraz przesyłką — Złp. 5,00 — zagraniczna — Złp. 8.00.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście — Złp. 40, zwyczajne — Złp. 0,16, drobne za wyraz Złp. 0,12, według oficjalnego kursu franka złotego
Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastoszpaltowy.
Wydawca i Redaktor Antoni Lukkiewicz.
Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61.